

SŁOWO

WILNO, Niedziela, 17 kwietnia 1932 r.

Redakcja: Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Majnowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratajowa — Księgarnia J. Jankowskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Mjchalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PIESK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mjśkiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczevska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

Amatorstwo robienia prezentów

Prawosławnym biskupem w Lucku został archimandryta Polikarp — Ukraińiec.

Jeden Anglik, badający sumiennie narodowościowe stosunki Polski, powiedział mi: „Nie znam dwóch Polaków, którzyby jednocześnie znali stosunki w Galicji wschodniej i Ukraińców tamtejszych, oraz Wołyn i Ukrainców wołyńskich. Znam wielu ekspertów albo Galicji wschodniej albo Wołynia, ale ani jednego, któryby się pochwalał znajomości obu problemów naraz”.

Nie znam zupełnie stosunków wołyńskich i nie chcę wypowiadać się, czy nominacja biskupa Polikarpa była słuszna, czy niesłuszna. Wiem tylko jedno: nigdy i pod żadnym pozorem nie można porównywać sprawy ukraińskiej do białoruskiej, a Ukraińców traktować tak, jak Białorusinów i narodów. Wykładnik sił narodowych ukraińskich w Polsce, ich uświadomienia, kultury postępów organizacyjnych, jest sto, sto pięćdziesiąt, może tysiąc razy większy, niż odpowiedni wykładnik białoruski. Tu niema prawie podobieństw, tu niema prawie analogii, zbyt wielkie są ilościowe różnice.

Chciałbym więc tylko zagadnienie nacjonalizacji Cerkwi omówić wyłącznie na tle białoruskim.

Odrzućmy więc powiedzenie, że wszystkie ruchy narodowościowe wyszły z zakrytych. Wiemy dobrze, że jedyny, z którym należało się liczyć (prócz bolszewickiego), ruch białoruski stworzony był u nas przez księży Białorusinów. Litewska cała emancypacja, całe ich państwo, urodziło się w zakrytych. Jaką dużą rolę odegrał Kościół w Irlandii, jaką dużą rolę rozporządza Ukraińcy Galicji wschodniej, że się bronią poza murami czegoś w rodzaju kościoła narodowego.

Gdybyśmy zbiorowiliśmy Cerkiew prawosławną na ziemiach naszych, to przy autokefalii polskiej, stworzylibyśmy dla Białorusinów nie coś w rodzaju, lecz poprostu ich własny kościół narodowy. Byłby to prezent olbrzymi. Dzisiejszy nędzny nieznaczny, tak słaby oddźwięk, znajdujący w masach ruch białoruski przez zbiorowienie Cerkwi, otrzymałby się organizacyjny i propagandowy. Białoruski kler narodowy stwarzałby ruch narodowy białoruski, już nietylko z poczucia ideałów, lecz choćby potę, aby rozszerzać własne wpływy.

Nie jestem wrogiem prezentów w polityce, lecz jeśli przynoszą one coś wzamian. Przez białorusyzację Cerkwi, z dzisiejszego słabego ruchu białoruskiego stworzylibyśmy coś naprawdę poważnego. W jakim celu i o mielibyśmy wzamian? — Gdyby Białorusinowie, to oczywiście można byłoby gadać. — Ale jej oczywiście nie otrzymamy, dostaniemy tylko najwyżej te stosunki, świadkami których jesteśmy w Galicji wschodniej. Jestem skrajnie ugodowy i nastojący wobec Ukraińców galicyjskich — ale to wcale nie znaczy, abym na Wileńszczyźnie, Nowogródzku i Polesiu chciał mieć drugą Galicję wschodnią.

Aby propagować białorusyzację Cerkwi prawosławnej z punktu widzenia polskiej racji stanu, trzeba uprzednio upaść na głowę.

Zwłaszcza, że stan obecny jest dla interesów państwa polskiego wprost doskonały.

Mamy kler rosyjski w województwach polskich, wśród ludu białoruskiego.

Ten prawosławny kler rosyjski jest poprostu zdany na państwa i rządu polskiego łaskę i niełaskę.

Po likwidacji oddziałów szturmowych Hitlera

Zamach bombowy na policję w Baden-Baden NACISK KÓŁ PRAWICOWYCH NA RZĄD. — HINDENBURG DOMAGA SIĘ ROZWIĄZANIA RAICHSBANNER'U

PISMO HINDENBURGA
BERLIN. PAT. — Po likwidacji oddziałów szturmowych narodowców socjalistów, pod wpływem opinii kół prawicowych, nastąpi — jak wszelkie dane wskazują — reorganizacja analogicznych formacji republikańskich. W dniu dzisiejszym prezydent Hindenburg wystosował do ministra Groenera pismo następujące:

Rozporządzenie z dnia 13 kwietnia 1932 r., zarządzające rozwiązanie oddziałów i formacji ochronnych, podpisałem w następstwie przedstawionych mi przez Pana w słowach poważnych trudności sytuacji politycznej oraz oświadczenia, że wydanie tego rozporządzenia państwa uważa Pan za bezwzględnie konieczne, jak wreszcie po jednomyślnym opowiadaniu się rządu Rzeszy za pańskim wnioskiem. W międzyczasie otrzymałem informacje, poparte załączonymi dokumentami, że również w innych stronnictwach istnieje

organizacje, charakterem swym zbliżone do zakazanych.
W wykonaniu ciężącego na mnie obowiązku ponadpartyjnego sprawowania mojego urzędu i równorzędnego stosunku do ustaw, zmuszony jestem żądać, ażeby, o ile to jest zgodne z prawdą, także wspomniane organizacje były w podobny sposób traktowane. W załączeniu przesyłam Panu otrzymane materiały z prośbą, ażeby zbadał Pan je równie poważnie, jak to już uczyniłem w stosunku do pańskiego wniosku. Oczekuję niebawem przedłożenia mi wyniku pańskich badań, oraz odpowiedniego wniosku.

O nacisku, wywieranym na rząd Rzeszy przez kół prawicowe, świadczą następujące wystąpienie jednego z liderów konserwatywnych hr. Westarpa. Zapowiedział on w rozmowie z dziennikarzami zgłoszenie w Reichstagu z wnioskiem o rozwiązanie Reichsbanneru. Z listem podobnej treści zwrócił się przewodniczący frakcji

BOMBY W BADEN-BADEN
BERLIN. PAT. — Narodowi socjaliści dokonali ubiegłej nocy zamachu bombowego na gmach dykcji policji w Baden-Baden. Do przejeżdżającego samochodu ciężarowego rzucono bombę, która zniszczyła wejście do lokalu przydzium policji. W wyniku zarządzonego natychmiast pociągu aresztowano 5 sprawców zamachu i osadzono ich w więzieniu. Samochód został skonfiskowany. W miejscowości berlińskiej Lahr przy pomocy ładunku wybuchowego zniszczono automaty, sprzedający gazetę centrową. Zamachowców schwytano nie zdołano.

HITLER SKARZY GROENERA
BERLIN. PAT. — Hitler złożył zażalenie w Państwowym Trybunale Rzeszy przeciwko Rzeszy Niemieckiej, reprezentowanej przez ministra spraw wewnętrznych Groenera i krajom związkowym: Prusom, Bawarii, Badenji, Wirtembergii i Hesji z powodu rozwiązania hitlerowskich oddziałów szturmowych oraz berlińskiego związku młodzieży hitlerowskiej.

Równocześnie wydany został wniosek o wydanie tymczasowych zarządzeń w sprawie moc powyższych rozporządzeń aż do chwili zatłwienia skargi przez Trybunał. Oglaszając tę informację, „Berliner Boersen Kurier” wysuwa szereg zastrzeżeń natury prawnej przeciwko nadaniu sprawie takiego biegu, a zwłaszcza dziennik powątpiewa, że kompetencja Państwowego Trybunału Rzeszy obejmuje decydowanie w sprawie „tymczasowych zarządzeń” i ingerowanie w kwestjach, dotyczących suwerenności państwa.

W ABC zamieścił p. S.S. odpowiedź na mój artykuł. Jest istotnie rzeczą bardzo smutną świadcząca o dziennikarstwie polskim i o zainteresowaniu się społeczeństwa polityką zagraniczną, że artykuł na tym poziomie orientowania się w zagadnieniach międzynarodowych co artykuł pana S. S. mógł być umieszczony na miejscu wstępnie w piśmie tak poczytnym, jak ABC, tak czasami umiejętnie broniącym swego punktu widzenia w sprawach polityki wewnętrznej, w piśmie, z którym współpracuje p. Stanisław Stroński.

Prawda łódzka stuprocentowo podziela nasze zdanie w sprawie dlaczego nie otrzymaliśmy pożyczki we Francji.
Jeżeli Francja nie daje nam pieniędzy, to ma to temu realniejsze przyczyny, niż rozdwójki pomiędzy naszym rządem a socjalistami. Skarb francuski ma tylko ograniczone możliwości udzielania pożyczek obcym państwom i jeżeli udziela ich, to pod kątem potrzeb swojej polityki zagranicznej. W tej politycznej kolekcji Polska nie zajmuje czołowego miejsca. Jest i bez pożyczek nabyty silnie z Francją związana, by więc te trzeba było wzmocnić zlotem bezpieczeństwa. Tylko jakieś bezpośrednie niebezpieczeństwo, grożące Polsce, skłoniłoby Francję do dania jej pomocy finansowej ze środków skarbowych. Ta ewentualność w oczach Francuzów, doświadczonych w sprawach finansowych, obecnie nie zachodzi. Po stawie lewicy francuskiej wobec Polski — jeżeli wysuwana jest przez p. Tardieu — to tylko jako wymówka — jako pretekst dyplomatyczny. W Polsce wierzyć w taki motyw może tylko ten, komu to jest potrzebne dla jakichś kombinacji wewnętrzno-politycznych.

Nie wiemy, czy Prawda znalazła nasz artykuł? Raczej nie, gdyż wspominałaby o tem. Tem wyraźniejszy mamy dowód oczywistości samej rzeczy, skoro dwóch publicystów formułuje swoją odpowiedź w sposób tak podobny.

Przewodnictwo Komisji objął p. minister Zarzycki, który też osobiście prowadził obrady posiedzenia. W zebraniu wzięli udział ponadto p. wiceminister Doleżał, naczelnik Sągajło i radca Szyzłowski.
Komisja zapoznana się, na podstawie referatu p. nacz. Sągajły, z wynikami dotychczasowych konferencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu z innymi Ministerstwami, w sprawie realizacji poszczególnych postulatów (wysuniętych przez organizację kupiecką w zakresie doradziej pomocy dla handlu oraz ustalenia metody i plan tych prac).
W pracach Komisji brać będą udział przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw; ponadto powołani będą rzeczoznawcy do poszczególnych zagadnień. Prace te obejmą przede wszystkim następujące kwestje: sprawy podatkowe i ekonomiczne, sprawy społeczne, sprawy kredytowe oraz sprawy monopolowe i koncesyjne.
W skład Komisji zaproszony został przez p. Ministra Zarzyckiego — na podstawie jednoznacznej propozycji wszystkich jej uczestników — przez Związek Izby Przemysłowo-Handlowych p. Min. Cz. Klarnar.
W ożywionej dyskusji, która wykazała całkowitą zgodność zamierzeń p. min. Zarzyckiego z wnioskami przedstawicieli kupiectwa, wzięli udział pp. H. Brun, B. Herse, J. Jakubowski, B. Sikorski, St. Wartalski, W. Wiślicki oraz p. minister Doleżał.

Drugi plan federacji naddunajskiej

GENEWA. PAT. — W ostatnich dniach odbywały się tu liczne nieoficjalne rozmowy pomiędzy przedstawicielami Małej Ententy i Francji na temat projektu federacji naddunajskiej. W toku rozmów przedstawiciele Małej Ententy domagali się rozszerzenia pod

stawy projektowanego ugrupowania gospodarczego. Tardieu miał obiecać natychmiastowe opracowanie drugiego planu, którym zajmie się obecnie francuska delegacja w ścisłym porozumieniu z Paryżem i przedstawicielami Małej Ententy.

Rocznica Rapallo

GENEWA. PAT. — Z okazji 10-tej rocznicy podpisania traktatu niemiecko - sowieckiego w Rapallo, delegacja niemiecka w dniu 16 bm. wydała śniadanie na cześć delegacji sowieckiej. Ze strony niemieckiej wzięli udział

dział w tem śniadaniu kanclerz Brüning, podsekretarz stanu von Buelow i ambasador Nadolny, ze strony sowieckiej — Litwinow i Łunaczkarski, pozatem kilku innych członków obu delegacji.

WYPOWIEDZENIE UMOWY ZBIOROWEJ w przemyśle włókienniczym

ŁÓDZ. PAT. — Wypowiedzenie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym w Łodzi wywołało wśród ogółu robotników wielkie wrażenie. W ciągu całego dnia wczorajszego do lokalu Związków zawodowych przybywały grupy robotników, interesujących się obecnym stanem rzeczy i zamierzeniami związku.

zostało posiedzenie komitetu wykonawczego Klasowego Związku Włóknarzy, a na środę popołudniu planarne posiedzenie zarządu. Zebranie delegatów fabrycznych odbędzie się we czwartek. Zarząd chrześcijański zw. zawodowych zbierze się specjalnie w tej sprawie w poniedziałek, natomiast zarząd związku „Praca” obradować będzie dziś.

Oplaty za paszporty zagraniczne podwyższone

WARSZAWA 16. IV. (tel. własny). Ministerstwo Skarbu przygotowuje projekt podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne. Projekt przedstawiony będzie na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów. Podwyższenie ma być dość znaczne a różnica

między obecną a podniesioną ceną paszportów ma pójść na cele pomocy bezrobotnym.
Podwyższenie opłat paszportowych ma na celu powstrzymanie ze względu walutowo-gospodarczych wyjazdów zagranicę w okresie letnim.

Nie może być mowy o rewizji długów

ROZMOWA STIMSONA Z PREMIEREM TARDIEU

PARYŻ. PAT. — Wczoraj popołudniu amerykański sekretarz stanu Stimson w towarzysztwie członków delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową w Genewie, udał się na Quai d'Orsay, gdzie w ciągu godziny toczyła się wymiana poglądów z premierem Tardieu.
Premier francuski pierwszy skierował rozmowę na propozycję, jaką uczynił niespodziewanie delegat amerykański Gibson w ubiegły poniedziałek w Genewie. Ze swej strony Stimson Stimson zapewnił, że Stany Zjednoczone nie będą się opierać, jeżeliby mocarstwa europejskie doszły do porozumienia w opracowaniu systemu bezpieczeństwa, w którym Stany Zjednoczone mogłyby lub nie mogły wziąć udziału.
Co się tyczy sprawy reparacji i długów wojennych, Stimson zaznaczył, że Stany Zjednoczone śledzą z żywym zainteresowaniem rozwój rokowań europejskich w sprawach, które będą

rozpatrywane na konferencji lozańskiej, lecz rząd amerykański trzyma się na uboczu, co zaznaczył zresztą w sposób jak najbardziej wyraźny swą wolą niebrania udziału, a nawet niewysłania obserwatora na konferencję lozańską. Prezydent Hoover nie omieszkiał przed odjazdem Stimsona do Europy, przypomnieć mu kategorycznie, że narazie nie może być mowy o rewizji długów.
Co się tyczy sprawy chińsko-japońskiej, Ameryka pragnie przedewszystkiem postępować według zasad paktu Kelloga, potępiając napastnika oraz zachowując zasadę otwartych drzwi, celem zabezpieczenia swych interesów gospodarczych.
Premier Tardieu poruszył również kwestję złota, która w obecnej chwili wprowadza wielki zamęt w stosunki francusko - amerykańskie. Prasa amerykańska niesłusznie — zdaniem premiera — podejrzewa Francję o chęci dewaluacji dolara. Bank Francuski re-

patruje złoto w zupełnym porozumieniu z Federal Reserve Bankiem, który byłby powołany do uświadomienia w tym względzie amerykańskiej opinii.

Poszukiwania za zaginionymi wyprawami w Z. S. S. R.

Sowiecki łamacz lodów „Małgyn” przedsięwzięcie w lecie b. r. wielką podróż do krajów arktycznych, gdzie jak przypuszcza się, można będzie znaleźć ślady po zaginionych wyprawach polarnych. Ekspedycja „Małgyna”, której część naukową prowadzi znany badacz polarny i malarz N. Piniegin, zamierza, zwłaszcza zbadać północne wybrzeże Ziemi Aleksandra, gdzie spodziewa się znaleźć ślady po części zagłębionej „Italji”, którą przed czterema laty przedsięwziął generał Nobil-

le swój nieszczęśliwy lot polarny.
Następnie „Małgyn” zwiędzi południowe wybrzeże Ziemi Frantszka-Józefa, gdzie starac się będzie znaleźć ślady po grupie Albanowa, wyprawy polarnej, jaką przedsięwziął w roku 1914 Brusilow na okęcie Św. Anny. Grupa ta opuściła w roku 1914 okręt, który ugrzązł w wodach polarnych i udała się w kierunku składów Jacksona na przylądku Flora.
Podróż polarna „Małgyna” trwać będzie półtora miesiąca.

SILVA RERUM

Ciekawą i bardzo miłą każdemu Polakom i harcerskiej eskadrze morskiej przynosi wiadomość Dziennik Po znanski Nr. 85). W sierpniu r. b. odbędzie się w Gdyni międzynarodowy zlot skautów, w którym znaczna rola przypadnie naszym młodym wilczętom morskim.

Bazą złota będzie ośrodek morski w Gdyni, który Państwowy Urząd Wych. Fizycznego jest skłonny na sierpień przeznaczyć do wyłącznego użytku harcerstwa.
Tabor będzie się składał z następujących jednostek morskich: trzech mniejszych jachtów kilowych („Papar”, „Kondor” i „Rybitwa”), „Junaka”, „Mohorta” i „Temidy”, harcerze z Gdańska, jeśli poczynią odpowiednie starania, napewno na czas złotu uzyskają prawo używalności „Olgi” i „Piratu”, jachtów Klubu Morskiego w Gdańsku.

Na komendanta imprezy morskiej upatrzony jest podharcmistrz Edward Heil z Przemysła, organizator licznych wypraw wodnych. Byłby on jednocześnie komendantem kursu morskiego.
W dniu 11 sierpnia b.r. odbędzie się zawody żeglarskie na jeziorze Charzykowskim. Komendantem obozu charzykowskiego zostanie m. podobno dh. Adam Wolff z Warszawy łącznie z d-hem Kozłikiem z Wilna. Pokazami przy ognisku zajmie się d-h Sliwiński z Łodzi.

Zlot zapowiada się jako niebywała dotychczas na Pomorzu impreza międzynarodowa, mająca dlań pierwszorzędne znaczenie propagandowe.
Z niecierpliwością należy wyczekiwać złotu i z radością witac wysiłek polskich harcerzy morskich, którzy ścigną do Gdyni z różnych stron Polski.

Harcerze polscy pragną morza; natomiast niektórzy bibliofile pragną książek... cudzych.

Specjalna komisja bada księgozbiór Ziemięwiczca.

„Gazeta Warszawska (N112) pisze: Komisja ustaliła, że pewne druki i książki zostały skradzione z różnych bibliotek publicznych. Profesor Pietkiewicz zakwestjonował szereg dokumentów, pochodzących z dzieł niemieckich z biblioteki Towarzystwa Warszawskiego Naukowego. Szereg cennych autografów i dawnych listów zostało zakwestjonowane przez dr. Lewicką, Dr. Konarski ustalił, że akta nobilitacyjne na pergamencie, znalezione w pakach Ziemięwiczca, pochodzą z archiwum akt dawnych.

Badania trwają. A tymczasem z Krakowa dochodzą wieści o zuchwałym okradzeniu biblioteki o. o. jezuitów.

W sędziwie stwierdzono, że ogółem zostało skradzionych około 150 cennych dzieł. Są to zabytki wielkiej wartości, jak np. cztery inkunabuly, pierwsze wydanie „Mechaniki” „astronomicznej” Tycho de Brahe z 17-go wieku, „Optyka astronomiczna Keplera” z r. 1604, wspaniałe ilustrowane dzieła Kirschera, sławnego jezuitę, pierwszego egipologa europejskiego, dzieła Hozjusza i Kromera, kilka rękopisów, 80 druków z 16-go wieku, a reszta z 17 i 18-go wieku.

Wśród skradzionych książek znajdował się olbrzymi atlas z 16-go wieku, który jeden z bibliofilów krakowskich rozdarł na dwie części i każdą oddzielił i sprzedał. Jedną z nich wystaw do Holandji oprawał na tamtejszej aukcji zabytkowych książek, drugą zaś zatrzymał sobie i czekał na okazję korzystnego pozbycia.

Wartości skradzionych dzieł jeszcze nie ustalono. W wyniku przeprowadzonych rewizji odzyskano około 100 zabytków.

Osobliwy miłośnik cudzych książek zdążył jednak umrzeć przed wykryciem kradzieży.

To jedno mu się udało. Lector.

Komisja doradcza do spraw handlu

W dniu 7-go kwietnia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie powołanej przez p. Ministra Przemysłu i Handlu Komisji do spraw handlu przy udziale wszystkich jej członków.
Przewodnictwo Komisji objął p. minister Zarzycki, który też osobiście prowadził obrady posiedzenia. W zebraniu wzięli udział ponadto p. wiceminister Doleżał, naczelnik Sągajło i radca Szyzłowski.

Komisja zapoznana się, na podstawie referatu p. nacz. Sągajły, z wynikami dotychczasowych konferencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu z innymi Ministerstwami, w sprawie realizacji poszczególnych postulatów (wysuniętych przez organizację kupiecką w zakresie doradziej pomocy dla handlu oraz ustalenia metody i plan tych prac).
W pracach Komisji brać będą udział przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw; ponadto powołani będą rzeczoznawcy do poszczególnych zagadnień. Prace te obejmą przede wszystkim następujące kwestje: sprawy podatkowe i ekonomiczne, sprawy społeczne, sprawy kredytowe oraz sprawy monopolowe i koncesyjne.
W skład Komisji zaproszony został przez p. Ministra Zarzyckiego — na podstawie jednoznacznej propozycji wszystkich jej uczestników — przez Związek Izby Przemysłowo-Handlowych p. Min. Cz. Klarnar.
W ożywionej dyskusji, która wykazała całkowitą zgodność zamierzeń p. min. Zarzyckiego z wnioskami przedstawicieli kupiectwa, wzięli udział pp. H. Brun, B. Herse, J. Jakubowski, B. Sikorski, St. Wartalski, W. Wiślicki oraz p. minister Doleżał.

Skomplikowany proces i jego niespodzianki

ROZPRAWA O ZABÓJSTWO s. p. S. WACŁAWSKIEGO

SZYBSZE TEMPO PROCESU.

W sobotę od rana zeznają kolejno następujący świadkowie: st. post. Gulak, woźny Abakanowicz, post. Wł. Prus, post. A. Słowiński, st. przod. s. śled. L. Mejnarcowicz, student Jakób Poletacki, studentka Sara Poletacka, właściciel sklepu Józef Bastacki, ma nikurzystka Weronika Kulesińska, Samuel Kronik, Herc Zagoryn, fryzjer Michał Somach, inżynier Łazarz Spiro, wreszcie trzech świadków alibi oskarżonego Wulfina: Szyra Matusiewicz, Izaak Szklawer i Jonasz Osik.

Składanie zeznań przez wymienionych świadków odbywa się w tempie dużo szybszym, niż dnia poprzedniego. W godzinach popołudniowych przewód sądowy zostaje zamknięty.

Zeznania wszystkich tych świadków dotyczą osoby Wulfina. Chodzi mianowicie o ustalenie, gdzie się znajdował oskarżony w dniu 10 listopada i w jakich okolicznościach został na ulicy Trockiej aresztowany przez st. post. Gulaka.

„WULFIN JEST WINIEN”.

Świadków tych da się podzielić na dwie grupy: tych, którzy zeznają na niekorzyść i tych, co zeznają na korzyść oskarżonego.

Do pierwszych należy przede wszystkim st. post. Gulak. On to zauważył na rogu ul. Trockiej i Zawalnej uciekającego Wulfina. On widział, jak Wulfina bil laska. A w chwili, kiedy ujął oskarżonego, podbiegła doń jakaś kobieta, wołając:

To ten, co strzelał!

Ową kobietą była Opanowiczówna. Gdy na wezwanie p. przewodniczącego, Opanowiczówna zbliżyła się do stołu sędziowskiego, świadek twierdzi, że poznaje ją z całą pewnością.

W tem miejscu obrona konstatuje rozbieżność w zeznaniach Gulaka i Opanowiczówny. Ta ostatnia bowiem nie widziała laski w rękach Wulfina. Zgodnie z jej oświadczeniem Wulfina strzelał i rzucał kamieniami.

Podobne zeznania składają: Prus i Słowiński, jak również św. Wierzyński, który również widział osobnika w szarem palcie i futrzanym kołnierzu, właśnie w takim palcie, jakie zaobserwował Gulak i Opanowiczówna.

„TANDETOWE” PALTO.

Pałto to zresztą zostaje na wniosek adw. Czernichowa dostarczone do Sądu. Adwokat bowiem stoi na tem stanowisku, że nie w tem palcie nie było tancerki, co by mogło z setki podobnych pałt wyróżnić.

Takich tandetowych pałt, kupionych na Niemcewicz, jest w Wilnie mnóstwo. Trudno sobie wyobrazić, by w zbitym tłumie, składającym się z paruset ludzi, to właśnie pospolite, jedno z wielu, pałto mogło zwrócić szczególną uwagę.

Adwokat Czernichow w pewnym momencie demonstruje ten corpus delicti.

„WULFIN NIEWIENNY”.

Świadkowie: Jakób Poletacki, Sara Poletacka i Samuel Kronik — występują w obronie Wulfina. Pierwsi dwaj — to jego kolecy. Z Jakobem Poletackim Wulfina szedł owego dnia z ulicy Nowogrodzkiej przez Winy na Wielką Pohulanek i Trocką. Tu wpadli, na rogu Zawalnej, w zbiegowisko, które ich rozłączyło. Poletacki widział tylko, jak Wulfina ujął się na Trockiej, był wstępnie do swego wuja, który tu mieszka. Otrzymało go kilku studentów Polaków, którzy oddali go w ręce policji.

Zeznanie to potwierdza Sara Poletacka, Kronik zaś, który zna dobrze Wulfina, opowiada, jak obserwowal powyższą scenę z tarzania Wulfina z balkonu swego mieszkania przy ulicy Trockiej.

Pozostali świadkowie nie istotnego do sprawy nie wnoszą.

OPINIA BIEGŁEGO.

Na wniosek obrońcy adw. Czernichowa, Sąd zarządził przesłuchanie biegłego dra Siengalewicza, profesora medycyny sądowej. Obrona chciało o ustalenie charakteru ran, zadanych sp. Wacławskiemu i skostatowanie, jakim narzędziem zostały one zadane i czy zadano je z ręki, czy z rżutu.

Prof. Siengalewicz stwierdza, iż sp. Wacławski otrzymał 2 rany tępm narzędziem: z lewej i z prawej strony. Trudno wszakże

powiedzieć z całą pewnością, czy zostały one zadane kamieniem czy jakimś innym tępm narzędziem, czy były to rany, bity z ręki, czy pochodzące od rżutu. Jeśli od rżutu, to w każdym razie z nieznacznej odległości. Również nie sposób określić stanowczo, która z ran była pierwsza: z lewej czy z prawej strony. Jedno jest tylko niewątpliwe: rana z lewej strony była cięższa.

„PRZEMÓWIENIE MIN PIERACKIEGO”.
Po oświadczeniach biegłego, adwokat Czernichow składa na stole prezydjalnym z prośbą o zaliczenie do sprawy, przemówienie ministra Pierackiego w komisji sejmowej w sprawie rozruchów studenckich.

PROKURATOR MA GŁOS.
Zeznania biegłego zakończyły przewód sądowy.

P. Przewodniczący udziela głosu oskarżycielowi.

Prokurator Janowicz rozpoczyna swe przemówienie podniesionym tonem literackiego patosu. W słowach, nadto jak dla prokuratora, aiektowanych i podnieconych, maluje obraz dzikiej, dyszącej nienawiścią tury, która z rozbawieniem ściga galopującą dożkę... Nienawiść plemienna, wojownicza psychika młodzieży żydowskiej, działanie tu mu — oto przyczyny, które według niego, spowodowały zabójstwo.

PROKURATOR ZASLABŁ.
Gwałtowność i sprężona narowność przemówienia prokuratora w pewnej sekundzie zostaje raptownie zahamowana. Prokurator Janowicz nie może uchwycić tchu i slania się. Podbiegają do niego, wyprowadzają z sali. Sąd zostaje. Przewodniczący przerywa posiedzenie.

— Prokurator zasłabł! — idzie szmer po sali.

Sala zostaje całkowicie przez woźnych i policję opróżniona. Otwarto wszystkie okna. Następuje dłuższa przerwa w rozprawach.

PROKURATOR MÓWI DALEJ.
Po przerwie i po wpuszczeniu na salę połowy dotychczasowej publiczności, wznowiono posiedzenie.

Prokurator kończy swe przemówienie, domagając się surowej kary, która powinna być, zdaniem jego w prostym stosunku do ohydny popełnionej zbrodni, powinna ciężarem swoim ocenić ówczesną sytuację. Wina być taką, by uchroniła raz na zawsze społeczeństwo od takich, jak ówczesne, wypadków.

Wina Wulfina nie podlega najmniejszej wątpliwości. Powołując się na zeznania św. Wasilewskiego (komisarza policji politycznej który poprzedniego dnia odmówił tło wypadków), p. prokurator stwierdza raz jeszcze, że psychika młodzieży żydowskiej była wojownicza: Żydzi „chcieli się bronić” i zbiegowiska żydowskie napadały na studentów Polaków. Tego wystarcza, by zastosować art. 122 K. k., artykuł, który mówi o zamieszkałych ulicznych, których pobudką jest nienawiść plemienna.

Poddawszy w dalszym ciągu swej mowy, zeznania dra Wągodzkiego, ostrej krytyce, p. prokurator definiuje, o co właściwie oskarża Wulfina.

Wulfina jest oskarżony nie o to, że zaatakował ciężką uszkodzenia Wacławskiemu. Wulfina jest oskarżony tylko o udział w zbiegowisku na rogu Trockiej i Zawalnej.

I podstawą do tego oskarżenia staje się dla prokuratora zeznanie świadka Opanowiczówny, owej kelnerki z ulicy Zawalnej, która w dniu fatalnym obserwowała tłum na rogu Trockiej i zauważyła wśród niego osobnika w szarem palcie. Osobnik ten strzelił i rzucał kamieniami w dorożkę ze s. p. Wacławskiem. Był to, według niej, Wulfina.

Tenże Wulfina został schwytany na miejscu przestępstwa przez st. post. Gulaka.

OBROŃCY PRZEMAWIAJĄ.
Obroncy oskarżonego Wulfina zabierali głos w takim porządku: adw. Śmiarowski, Czernichow, Margolis i Petruszewicz.

Początkowo mieli oni bronić wszystkich trzech oskarżonych, a więc i Zalkind'a i Odozowa. Oskarżenia tych dwóch było zabiegane wyłącznie na świadectwie fałszywej studentki Kazimierzy Lebkowskiej, aresztowanej z polecenia samego prokuratora, który w następstwie powyższego zrzekł się w stosunku do Odozwa i Zalkind'a oskarżenia.

Ta niespodzianka spowodowała, iż punkt ciężkości przesunął się na Wulfina, i on też był głównie przedmiotem obrony.

Obrona nie przeprowadziła ściśle podziału materiału, to też niektóre momenty powtarzały się w poszczególnych przemówieniach.

Nosiły one też rozmaity charakter. Mowa adwokata Czernichowa była zbyt patetyczna i aiektowana, przypominająca nastrojem przemówienie prokuratora, tylko że rebours.

Adwokat MARGOLIS mówił o tradycjach

wileńskich, które są wolne od nienawiści rasowej. Wspomniał Czartoryskiego, Lelewela i Słowackiego. Ten poeta w „Księdzu Marku” umiał głęboko wczuć się w duszę żydowską. Jeszcze głębiej umiał to uczynić Mikiewicz, którego sympatje żydowskie wyszły kim są znane. A Żydzi wileńscy? Wszak dali oni Polsce Juliana Klaczka... Szkoły rabnaackie wysyłały swych uczniów do walki w r. 1831. Nie było tedy śród dwóch narodowości niechęci plemiennej. Rozpatrując zaś i analizując wypadki 10 listopada, adwokat Margolis dochodzi do wniosku, iż ze strony ludności żydowskiej mamy do czynienia jedynie z aktem samoobrony. Nie może być mowy o agresywności. Definiując pojęcie samoobrony, mówca powołuje się na orzeczenie Sądu Najwyższego, według którego napastowany nie powinien czekać na cios, a powinien bronić się.

Adwokat PETRUSEWICZ stwierdza, iż wypadki listopadowe były niespodzianką dla wszystkich w Wilnie.

— U nas pogrom żydowski być nie może — mówiono.

Nie należy przeto podkreślać nienawiści plemiennej, której wspomnianie jętry tylko, a nie łagodzi — szczególnie tu, na kresach, gdzie ludność jest rozmaita i różnoplemienna. Nie wolno rozpatrywać sprawy Wulfina jako jednego z fragmentów masowego przestępstwa i wydawać zbyt pośpiesznie wyrok. Tembardziej, że śledztwo o rozruchach listopadowych nie jest jeszcze wogóle zakończone. Sąd uniwersytecki nie zbadał jeszcze całego materiału, nie doprowadził do końca dochodzenia. A i sam prokurator wspominał kilkakrotnie, że dochodzenie prokuratorskie odnosił całości owoch wypadków zamyka się w pięciu wielkich tomach. Dlaczego więc ze skomplikowanych ówczesnych wydarzeń wyrwać tylko jeden ułamek, który ma rzekomo reprezentować Wulfina, i jego tylko karać?

Adwokat ŚMIAROWSKI przemawiał pierwszy, ale mowa jego była fundamentem i syntezą całej obrony. Przemówienie jego, przejrzyste i konstruktywne zbudowane, poddawało krytyce oskarżenie. Adw. Śmiarowski udowodnił, że do oskarżonych nie da się zastosować artykułu 122, i całe oskarżenie oparte jest na chwiejnej podstawie.

Wyłączniemi niemal świadkami oskarżenia są dwie kobiety: psychopatka i oszustka, aresztowana za fałszywe zeznania i kłamliwa Opanowiczówna. Wszakże sam prokurator odróżnia w jej zeznaniach dwa momenty: jeden, gdy obserwowała, drugi zaś, gdy poddała się niesieniu tłum i zatraciła jasność sądu. O zachowaniu jej równowagi du chowej świadczy najpełniej fakt, iż widziała, jak Wulfina strzelał i rzucał jednocześnie kamieniami; widziała, jak z zakładu tryzjerskiego wyskoczył jakiś osobnik z namydloną twarzą z przygotowanymi wczesną kamieniami i rzucał je w dorożkę. Osobnika z namydloną twarzą nikt poza tem nie zarzużył, a przecie ten groteskowy obraz przedewszystkiem utrwaliłby się w pamięci obecnych.

Świadkowie tedy oskarżenia nie przedstawiają żadnej wartości dowodowej, a nadobitek zeznania Opanowiczówny i Gulaka pełne są kontradycjami.

Co się zaś tyczy artykułu 122 — to analiza faktów musi doprowadzić do wniosku, iż o nienawiści plemiennej mowy być nie może. Artykuł ten więc nie da się zastosować.

Cóż to jest nienawiść plemienna? Jedna strona jest atakująca, druga atakowana. Artykuł potępia stronę atakującą — tych, którzy kierują ruchem i wywołują go. Kto w danym wypadku nienawidził? Atakujący czy atakowani? Hasłem strony atakującej było: bić Żydów. Stwierdził to św. Wasilewski. Ta strona tego się nie wyprze, nie zaprzecza temu. Dochodzi jej o numerus clausus, o trupy w prosekutorjum, o niedopuszczenie Żydów na U. S. B. I to należy nazwać przejawem nienawiści plemiennej.

Co było po stronie atakowanej? — Zapytuje mówca: czy przez z Polską? — Nie. — Precz z endecją. Niechęć stron atakowanej skierowana była nie do narodu, a tylko przeciwko tej partji politycznej, która rozpaliła namiętność, która nie chciała dopuścić Żydów do prosekutorjum. Zresztą, nie naród polski stanął do walki, tylko jego drobna część, tylko partja — młodzież wszechpolska, która rozpoczęła walkę z Żydami.

Tak się przedstawiało to wydarzenie w świetle art. 122.

Takim był wątek mowy adw. Śmiarowskiego, który w zakończeniu wniósł o uniewinnienie oskarżonych.

Po przemówieniach obrony nastąpiła o-

Deszcz popiołu w Rio de Janeiro

PARYŻ, (Pat). W niektórych grubą warstwą ulice i domy. Dyrektor instytutu meteorologicznego w Sao Paulo oświadczył, że gdyby popiół ten pochodził z wulkanów chilijskich to byłoby to niezwykle zjawisko.

PARYŻ, (Pat). W miejscowości Santos prowincji Sao Paulo pada od wczoraj drobny deszcz jasno-szarego popiołu, który pokrył

Nurmi jest amatorem

HELSINGFORS. PAT. — Na posiedzeniu nadzwyczajnym zarząd Fińskiego Związku Lekkoatletycznego zajmował się sprawą zawieszenia Nurmi przez Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny, wskutek czynności mu zarzutow pseudoamatorstwa. Po

rozpatrzeniu sprawy, Zarząd Związku Fińskiego powziął jednogłośnie uchwałę, orzekając, że Nurmi jest czystym amatorem i że wszystkie zarzuty amatorstwa, zgłoszone przeciwko niemu, nie mają żadnych podstaw

STOLICA APOSTOLSKA wobec reformy kalendarza

Sprawa reformy kalendarza coraz bardziej staje się przedmiotem dyskusji. Liga Narodów rozpoczęła już rozpatrywanie różnych projektów. Jak dotąd, najważniejszą jest brany projekt komitetu szwajcarskiego, który uzyskał największą ilość głosów. Według tego projektu rok ma się składać z 12 miesięcy, podzielonych na cztery trimestry. Każdy z trimestrów posiadałby po 3 miesiące z 31, 30 i 30 dni, za wyjątkiem trimesztr czwartego, który posiadałby ostatni miesiąc również 31-dniowy. Roz rozpocząłby się dniem 1. I., który zawsze byłby niedzielą; ostatni dzień roku mógłby — w myśl projektu — być nazwany dniem św. Sylwestra. W roku przestępnym 92 dni zamiast

normalnych 91, liczyłyby również trimesztr 2-gi. Projekt przewiduje również ustalenie daty Wielkiej Nocy. Według projektu święto to przypadłoby zawsze na niedzielę następującą po drugiej sobocie kwietnia. Stolica Święta w odpowiedzi na uczynione jej zażalenie, zakomunikowała, że nie przewiduje żadnych przeszkód dogmatycznych w sprawie reformy kalendarza. Ojciec św. zaznaczył tylko, że ruchomość daty święt Wielkiej Nocy jest zabytkiem dawnych czasów i tradycja ta cieszy się naogół przywiązaniem wiernych. Papież uważa przeto, że zmiana wymagałaby specjalnie ważnego powodu.

Powrót „Lawonichi”

Chciałbym zwrócić uwagę naszej publiczności na pewną nutę, rzadko u nas słyszana, która jednak powinna być bliska naszemu sercu — na nutę naszego tańca ludowego „Lawonicha”. Jako tańca typowo „muzyki”, a więc kompromitujący, została ona przez chłopów zbojkotowana i zupełnie zapomniana. Wyparły ją inne tańce, mniej „muzyki”, jak polka, kadryl, kamarynskaja, lezginka (te dwa ostatnie,

pochodzenia soidackiego, były przed wojną dość wzięte). Dopiero przed kil ku laty posłyszałem pierwszy raz „Lawonichę” w wykonaniu amatorskiej orkiestry i byłem wtedy zachwycony (nie tańcem, ale muzyką, bo tańiec był w tańtem wykonaniu nieciekawym). Nie dawno znowu posłyszałem „Lawonichę”, tym razem przez radio — z Mińska, w doskonałym układzie i zachwycała mnie ona jeszcze bardziej. Ku zgorz szeniu wielu mógłbym powiedzieć, że „Lawonicha” warta więcej od wszystkich zbanalizowanych krakowiaków i różnych pseudo-ludowych „dzie Maciek bez wieś” (naturalnie z karcmy albo do karcmy, co warszawskich chłopomanów entuzjazmuje). Szkoda, że to Lawonicha rzadko daje się słyszeć, a przez radio tylko z Mińska do nas dochodzi. Radziłbym wszystkim muzykantom i dyrygentom z Wilna, Li dy, Nowogrodka, Baranowicz, Nieświe ża, Słonima i ich okolicy, aby zwrócili uwagę na tę ładną tancerznią nutę, w której jest tyle wery i wesołości, jak trudno byłoby oczekiwać po naszych chłopach, a raczej po ich pańszczyźnianych przodkach, którzy ten tańca stworzyli. Za każdym razem, kiedy w Wilnie, lub gdzie indziej muzyka gra po polu mazura, oberka, krakowiaka, kujawiaka, jak to nieraz bywa, warty był zawałować: „a gdzie nasza Lawonicha?” I do kierowników wileńskiego radja chciałbym też zwrócić się z tym pytaniem. Lawonicha, wypędzona przez swoich najbliższych, po długiej niebytności powróciła. Zachowała dawniejszą młodzież i żywość. Nie trzeba od niej się odwracać. Niechby weszła do naszego repertuaru, bo jest niegorsza od wielu tam zamierzonych, a z naszej ściślejszej ojczyzny pochodzi.

M. Bernowicz

W WIRZE STOLICY.

ROZTARGNIENIA

Zawsze bywali roztargnieni wśród mądrych ludzi, od Newtona począwszy, który gotował zegarek patrząc na jajko, aż do księdza profesora Pawlickiego, który, gdy jakiś student dostał ataku podczas jego wykładu, wybiegł na korytarz wołając: „Księdza! sprowadźcie księdza — nieszczęśliwy może umrzeć”.

— Przecie ksiądz profesor jest sam księdzem! — rzeki mu woźny.

— A prawda, zapomniałem!

Albo ten sam dobry ojczulek, co wróciwszy z podróży ucałował żonę w oba policzki, a służącą w rękę, psu dał paczkę cukierków, a córkę kopnął — takie objawy roztargnienia są miłe i nieszkodliwe. Gorzej, gdy ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach mają trociny we łbie i raz po raz popielają grube gaffy.

Dyrektorzy mennis państwowej, którzy akceptują projekty nowych pieniędzy, dwa razy wpadli na calego.

Naprzód z 5-cio złotychkami, wybitymi ku pamięci stulecia powstania listopadowego. Bardzo ładnie wybiłi: Grochów, Iganie, Dęby, 1831 i —nie więcej. Kursowały u nas te pieniądze w najlepszej wetknięto je w Berlinie, w wechslstwie jakimś Szwabowi. Obejrzał dokładnie:

— Was list? Jakiego państwa są te pieniądze.

O la Boga, istotnie nigdzie nie było napisane: Rzeczpospolita Polska. Zapomniało!

Teraz wycofują nowe, 20-złotowe banknoty. Te same, którym zarzucają, że są ślepo wzorowane na francuskich. Agent z urzędu śledczego zrobił sensacyjne odkrycie: na banknotach nigdzie nie jest napisane: Podrabianie... podlega karze ciężkiego więzienia.

Zabawne, że właściwie całe społeczeństwo daje namacalne dowody roztargnienia. Pieniądze kursują, każdy je ma w ręku, nikt nie nie spostrzega.

Karol.

LETNIE ĆWICZENIA SZEREG. REZERWY

WARSZAWA 16. IV. (tel. własny). Ministerstwo Spraw Wojskowych komunikuje, że w roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe powołani zostaną szeregowi rezerwy roczników: 1901, 1904 i 1906 wszystkich rodzajów broni i służb oraz rocznik 1908 tylko z wojsk łączności. Poza tem powołani na ćwiczenia będą ci wszyscy szeregowi rezerwy, którzy mieli odbyć ćwiczenia w roku ubiegłym lecz z jakichkolwiek powodów ich nie odbyli.

Wata z Inu

POMYSŁNE PRÓBY APTEKARZY WOJSKOWYCH

Z inicjatywy wojskowych władz sanitarnych, aptekarze wojskowi podjęli pracę nad wyzyskaniem surowców krajowych do wyrobu waty. Możliwe próby dały świetny rezultat. Dwie fabryki w kraju wyrabiają już watę najlepszej jakości, bardzo łatwo nasiąkliwą — z Inu. Wobec trudności eksportowych, len nasz znajdzie w ten sposób szeroką możliwość zbytu w krajowych fabrykach opatrunkowych.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK PREMJOwych P. K. O.

Dnia 15 kwietnia r. b. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności 24 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-szej.

Premje w wysokości 1000 zł. padły na następujące Numery książeczek:

4.518	6.329	7.111	7.674	7.948	8.401	8.916
10.619	11.115	11.218	12.345	12.933	13.074	13.758
13.819	15.434	19.898	20.667	23.081	23.147	25.389
25.882	27.176	27.866	28.527	28.927	29.233	29.364
30.580	30.981	30.916	31.313	31.671	32.239	33.846
34.975	41.221					

NASIONA
WARZYW I KWIAŁÓW
z pierwszych źródeł zagranicznych
oraz nasiona roślin pastewnych:
buraki, kończyzna tymotka, oraz różne
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-2.
Ządajcie cennika.

RESTAURACJA „POLONJA” od 6 pp. **POPOŁUDNIOWY**
Dziś do 9 wiecz. **Dancing Konkursowy dla Pań**
Mickiewicza Nr. 11, tel. 593. Wynik konkursu i rozdanie nagród nastąpi w niedzielę 1 maja r. b. Występy artystyczne. Wstęp łącznie z kawą i ciastkami 2 zł. od osoby. Za największą ilość przetańceń w kwietniu Panie otrzymają 5 cennych nagród.

Pod deszczem ognia i popiołu

Być może, iż jest to tylko złudzenie, ale mnie się zdaje, że gdyby katastrofa podobna do tej w Argentynie, stała się w tak ogólnie zwanych „czasach przedwojennych”, harmider na kul ziemskiej powstałby stokrotnie większy. Cóż za zgroza! Cóż za okropne nieszczęście! — Dziś ludzie tak stępieli, że jedynie z wysiłkiem wywołać potrafili w sobie prawdziwe współczucie. Nie wiem dokładnie, ale mi się zdaje, że dawniej nie zalewał nas świat powódz sensacji. — O trzęsieniu ziemi w Messynie i wielu szczegółach wiedzieli każde dziecko i pamiętało je przez długie lata. Jak się utopił „Titanic”, mieszkańcy staro i nowego świata mówili bez przewy i tak przejeżdżali byli grozą, że bali się pływać po rzekach i jeziorach. Zwolano w tej samej sprawie międzynarodową konferencję do Londynu. Na „Titanicu” utonął 100 osób. Dwa lata temu katastrofa okrętu „St. Philiberh” pochłonęło 530 osób, czyli połowę załogi, a mówilo się o niej tylko kilka dni i w międzyczasie omawiania innych, współczesnych sensacji. — Nie, z całą pewnością dawniej nie było tak źle, jak jest dzisiaj. — Co tu dużo gadać; dzieckiem jeszcze pamiętam, jak całe Wilno w przeciągu długiego roku wstrząsnęło to było jakimś morderstwem. Zdaje się było mu na imię Awdoszka, temu

mordercy, który zabił dwoje osób. Powiesili go później w Wilnie, a groza panowała w mieście, choć nam dzieciom o tem nie mówiono, przeciw tyłysty szepotali po kątach. Dziś jest tysię morderstw w mieście i na prowincji, że kroniki policyjne notują je niemal codziennie. Wieszają nie jednego na lat kilka, a bywa, że siedmiu jednego dnia. Co drugie wesele chłopskie kończy się nożem w brzuchu, zatrutą wódką, rozstrzaskaną czaszką. Tak, tak dziś jest niezaprzeczalnie inaczej. Ale wróćmy do Argentyny.

Kraj piękny, stoneczny, żyzny. Właśnie ta nieszczęśliwa Mendoza, uważana była powszechnie za najpiękniejszą oazę. Nazwano ją „winnicą Argentyny”. 60 tysięcy mieszkańców, w stolicy tej samej nazwy, a dalej, poza winnicami wspaniałe pola koniocy, jeszcze dalej pola i łąki i setki tysięcy bydła. Bogaty, śliczny kraj. Tu jest miejscowość lecznicza Caucheta. Tu przez Mendozę przechodzi wielka kolej z Buenos-Aires do Valparaiso. Wspina się na wysokości 3000 metrów, miejscami jest zębata, przebija pasmo Kordyljerów i spada na łeb na szyję do Chill. Na południowy zachód jedynie ciągną się mniej urodzajne przestrzenie, zniszczone przez poprzednie wybuchy. Pola lawy wulkanicznej. Prowincja Mendoza posiada jeszcze kilka miast i niektóre tak pię-

kne zakątki, malownicze doliny, ochrzczone mianem „Ziem przyszłości”. I tam to właśnie... straszną okazała się ta przyszłość.

Na południe do Urugwaju ciągną się już stępy rozległe. O tych pampasach uczył się człowiek w drugiej gimnazjalnej. Ale, ale czytaliście państwo „Dzieci kapitana Granta”? oto tam właśnie. Tam wybuchy naraz 3 wulkany.

Dotychczas z opisów nadeszły na-

na otwarte place. Tymczasem stało się inaczej. Raczej wszyscy mieszkańcy zamykali się w domach, szczególnie opatrzyli okna i drzwi. Niebo stało nad głowami straszne, olbrzymie, ciężkie, duszne. Później przybrało kolor czerwony i to: potęgowało obraz grozy niesamowitej. Ponoć dostawano ataku oblężenia. Kobiety chorowały na migrenę. Wszyscy mieli bóle głowy. Nie było czem dyszeć. Nagle zaczął padać deszcz... deszcz popiołu i

szedł aż do Buenos-Aires. Tymczasem gubernator Mendozy wysłał w naj bardziej zagrożone miejscowości atak ciężarowe, a do stolicy jedną po drugiej depeszę z wołaniem o pomoc i ratunek, o maski gazowe, o tlen dla uduszonych. Ale auta zawróciły z pół drogi, utknąwszy w zaspach popiołu. Szoferzy nie mogli również znieść grzącego dymu. Podobnie rzecz się stała z pociągami ratowniczymi, wysłanymi z Buenos Aires.

Jednakże trzeba przyznać, że wiadomości są sprzeczne i niedokładne. Sądząc z tych wszystkich opisów, musi być wiele ofiar w ludziach. Inżynier Duffy pisze narazie o zwierzętach. Bydło pada jak muchy, z braku wody uduszonych. Ale auta zawróciły z pół drogi, utknąwszy w zaspach popiołu. Szoferzy nie mogli również znieść grzącego dymu. Podobnie rzecz się stała z pociągami ratowniczymi, wysłanymi z Buenos Aires.

Jednakże trzeba przyznać, że wiadomości są sprzeczne i niedokładne. Sądząc z tych wszystkich opisów, musi być wiele ofiar w ludziach. Inżynier Duffy pisze narazie o zwierzętach. Bydło pada jak muchy, z braku wody uduszonych. Ale auta zawróciły z pół drogi, utknąwszy w zaspach popiołu. Szoferzy nie mogli również znieść grzącego dymu. Podobnie rzecz się stała z pociągami ratowniczymi, wysłanymi z Buenos Aires.

lone skały, kamienie i płomień ognia wydobywające się z wnętrza ziemi. Wziewy siarki grożą uduszeniem wielu dziesiątkom tysięcy mieszkańców Mendozy. Rio Grande, St. Rafaci, Lalargue. Rząd argentyński usiłuje ewakuować 80 tysięcy ludności. Oibryzmia, niebywała w dziejach ewakuacja w obliczu katastrofy, jakiej ponoć świat nie widział dotąd!

Rzut oka w przyszłość nieszczęśliwych ziem, jest niemiernie groźny, niż przeszłość niedaleka i teraźniejszość. Olbrzymie straty materialne grożą zupełnej ruinie finansowej państwa. Poza padłym inwentarzem żywym zniszczone bezcenne plony zbóż. Ale to jeszcze nie wszystko. Najstraszniejsza jest, że produkty wulkaniczne zatrują wodę i ziemię w dosłownym znaczeniu. Składniki gleby ulegną zmianie, skutkiem nasiąknięcia kwasami. Całe polacie ziemi trzeba będzie uprawiać za pomocą specjalnych środków chemicznych, stosować jakies w myślnie nawozy sztuczne, by nadal rodziła i ży

